

## ***Nie lękaj się -Moje spotkanie z Janem Pawłem II***

Pozwólcie moi drodzy, że w tym ważnym dla nas dniu podzielę się z Wami moim osobistym doświadczeniem spotkań z Janem Pawłem II.

Myślę, że ten niezwykle człowiek w mniejszym lub większym stopniu wywarł na naszym życiu wpływ. Kim był? – wiemy. Piszą o tym niezliczone strony artykułów z jakimi spotkamy się w internecie, gazetach. Ale chyba warto zapytać siebie samego: Kim był dla mnie, co Jego nauka wniosła w moje życie, czy w ogóle wniosła?

Dzisiaj chciałabym was zabrać w podróż jaką miałam szczęście odbyć w moich spotkaniach z Janem Pawłem II. W tym względzie czuję się wybrańcem bo mogłam spotkać się z osobą Jana Pawła II aż cztery razy.

Pierwsze moje spotkanie miało miejsce w 1991r. kiedy jako uczennica Szkoły Muzycznej w Płocku zostałam zaproszona do chóru aby posługiwać śpiewem w czasie trwania Mszy Świętej, którą celebrował Jan Paweł II. Niezwykłe wydarzenie. Jako uczennica Szkoły Muzycznej mogłam stanąć wśród tych, którzy pomagali ludziom modlić się w trakcie Eucharystii Wtedy tego chyba tak bardzo nie rozumiałam. Pan Bóg okazał mi jeszcze większą łaskę bo wraz z moimi przyjaciółmi z zespołu muzycznego, który działał wówczas na terenie parafii Świętego Marcina w Gostyninie zostaliśmy zaproszeni aby śpiewać w trakcie tzw. czuwania. Już wyjaśniam co oznacza to sformułowanie: czuwanie to oczekiwanie na rozpoczęcie Mszy Świętej. Modlitwa śpiewem taka, która pozwala nam przygotować się do bardzo ważnego wydarzenia, które za chwilę miało nastąpić. Moje wspomnienia są mgliste z tego okresu ale z pewnością mogę stwierdzić, że to wydarzenie było dla mnie bardzo ważne.

Drugie i trzecie moje spotkanie z Janem Pawłem II odbyło się w Częstochowie w czasie Świątowych Dni Młodości w 1991r.

To spotkanie poprzedziła długa bo dziewięciodniowa wędrówka w pielgrzymce z Gostynina na Jasną Górę. Ani poobcierane, bolące stopy, ani ogromne zmęczenie (wstawaliśmy o 04.00 czasem 05.00 rano a dzień kończyliśmy o godz. 21.00 Apelem Jasnogórskim. – tak naprawdę jeszcze później ☺ - przemierzając długie odcinki drogi w skwarze i upale, niejednokrotnie podczas letnich burz.) nie zatarły olbrzymiej radości, którą nieśliśmy w sercach a która pchała nas na spotkanie z Przenajświętszą Marią Panną i z Janem Pawłem II.

Tutaj też niesamowite moje zaskoczenie bo wychodząc na pielgrzymkę z Gostynina nie wiedziałam, że za moje posługiwanie śpiewem w czasie trwania pielgrzymki otrzymam nagrodę – bilet wstępu na spotkanie młodzieży z Janem Pawłem II. Nigdy nie zapomnę tego wieczoru i nigdy nie zapomnę Tego głosu. Mogłam słuchać słów papieża będąc tuż obok na murach częstochowskiego klasztoru.

Moje ostatnie, najbardziej niezwykle spotkanie z Janem Pawłem II twarzą w twarz miało miejsce w czasie jego wizyty w Warszawie w 1999r.

Byłam już wtedy studentką w mojej wymarzonej szkole: Akademii Muzycznej w Warszawie na wydziale: wokalnemu – aktorskim. Nie było to spotkanie które było planowane. Mieszkałam wtedy pod Warszawą w miejscowości Żąbki. Wraz z grupą moich znajomych postanowiliśmy, że wyjdziemy zobaczyć papieża kiedy będzie przejeżdżał w swoim *papamobile* w kierunku Warszawy. Udało mi się wtedy zająć bardzo dobre miejsce. Jestem raczej małego wzrostu. Jako studentka prezentowałam jeszcze drobniejszą posturę więc kolokwialnie ujmując „wkręciłam się” pod samą barierkę oddzielającą zgromadzonych ludzi od ulicy, którą miał przejeżdżać papież.

I nagle na horyzoncie pojawił się biały samochód papieża, a mnie ogarnęło przecucie, że za chwilę dostąpię czegoś niezwykłego. Uśmiechnięty papież siedział w swoim samochodzie i machał do zgromadzonych ludzi. Na kilka ułamków sekund Jego oczy spojrzały w moje oczy a w mojej głowie pojawiła się myśl: „*Nie lękaj się – będzie dobrze*” Naprawdę nie wiem skąd ta myśl przyszła do mnie, dlaczego przyszła do mnie, ale na te kilka ułamków sekund kiedy moje oczy zetknęły się z oczami papieża otrzymałam odpowiedź – wierzę od samego Pana Boga.

Twarz którą zobaczyłam bardzo blisko jaśniała niezwykłym światłem a błękit oczu przenikał całego człowieka, z którym się spotykały. Myślę, że już wtedy Pan Bóg objawiał nam: „ To święty człowiek”.  
Papież bez wątpienia miał wypisaną na twarzy MIŁOŚĆ, którą żył.  
Dzisiaj jako już dorosła osoba, kiedy przypominam sobie te spotkania i kiedy je tak po ludzku wartościuje wiem, że to ostatnie: twarzą w twarz było dla mnie najważniejsze bo przyniosło mi odpowiedź od samego Boga :

***„ Nie lękaj się, uwierz w Niego, będzie dobrze”***

Maja Pobłocka